



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Tak Ojcie : Chrystologia modlitwy w ujęciu Josepha Ratzingera / Benedykta XVI

**Author:** Jerzy Szymik

**Citation style:** Szymik Jerzy. (2015). Tak Ojcie : Chrystologia modlitwy w ujęciu Josepha Ratzingera / Benedykta XVI. "Teologia w Polsce" (2015, nr 2, s. 5-21).



Uznanie autorstwa - Bez utworów zależnych Polska - Ta licencja zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu zarówno w celach komercyjnych i niekomercyjnych, pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Ks. Jerzy Szymik\*  
WT UŚ, Katowice

TAK, OJCZE.  
CHRYSTOLOGIA MODLITWY W UJĘCIU  
JOSEPHA RATZINGERA / BENEDYKTA XVI

Wychowanie do prawdziwie chrześcijańskiej modlitwy będzie zawsze polegało na tym, co jasno wyłożył św. Paweł w swojej olśniewającej *carmen Christo*: „Niech was ożywiają uczucia znamienne dla Jezusa Chrystusa” (por. Flp 2,5). Z dalszych wersetów wynika, jakie: miłość, dobroć, pokora, posłuszeństwo wobec Boga, dar z siebie. O moralność chodzi tu wtórnie (co nie znaczy: nieistotnie), pierwszorzędnie zaś o to, by myśleć, działać i kochać jak Jezus, w Nim i dla Niego. Bo Kościół jest wspólnotą zjednoczoną na modlitwie z Jezusem.

Pobożność jest pokorną zażyłością z Bogiem, obustronną i wzajemną, bo również i pierwszorzędnie Boga z nami, ze mną, z każdą i każdym z nas. „Święty Ireneusz niegdyś powiedział, że we Wcieleniu Duch Święty przyzwyczaił się do zamieszkania w człowieku. W modlitwie powinniśmy się przyzwyczaić do bycia z Bogiem. Jest to bardzo ważne, abyśmy się nauczyli być z Bogiem i widzieli w ten sposób, jak dobrze jest być z Nim, który jest odkupieniem”<sup>1</sup> – uczył Benedykt XVI w jednej z papieskich katechez na temat modlitwy.

Taka jest właśnie istota modlitwy: jest ona „sposobem przyzwyczajania się do bycia z Bogiem”<sup>2</sup>, błogosławionym nawykiem, który tym „sposobem” rodzi ludzi ożywianych Bogiem, a nie egoizmem (i skutkami: żądzą posiadania, władzy itp., itd.). Tylko w ten sposób – przez przyzwyczajanie do Boga i tym samym przez przyjęcie Jego zwyczajów – następuje naprawa człowieka i ludzkości, wnoszone jest światło Boga w ciemność świata.

\* Ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik, profesor zwyczajny w Katedrze Teologii Dogmatycznej i Duchowości Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, w latach 2004–2014 członek Międzynarodowej Komisji Teologicznej; e-mail: jerszym@gmail.com.

<sup>1</sup> *Modlić się, aby żyć*. Katechezy Benedykta XVI o modlitwie wygłoszone podczas audiencji środowych, kompilacja 2014 [archiwum autora]; <http://liturgia.wiara.pl/doc/1202139.Modlic-sie-aby-zyc>, s. 105. Jeśli nie zaznaczono inaczej, podane w przypisach publikacje są autorstwa J. Ratzingera/Benedykta XVI.

<sup>2</sup> Tamże.

## MIŁOŚĆ I PODDANIE

Modlitwa jako przyzwyczajenie do Boga pozwala przejąć Jego zwyczaje. Rzecz jasna, to „przyzwyczajenie” jest w swej istocie łaską Boga i nie jest czymś „zwyyczajnym”, prostym nawykiem, przynajmniej w tym sensie, że nie przychodzi łatwo, bez cierpliwości i wysiłku. Związek chrześcijańskich cnót z modlitwą jest nieprzypadkowy i ścisły. Benedykt XVI akcentuje go, przywołując tajemniczą biblijną scenę walki Jakuba z aniołem nad potokiem Jabbok (Rdz 32,25–33) i do niej komentarz *Katechizmu Kościoła katolickiego*: „Duchowa tradycja Kościoła widziała w tym opisie symbol modlitwy jako walki wiary i zwycięstwa wytrwałości” (KKK, nr 2573)<sup>3</sup>. Noc nad potokiem Jabbok jest bowiem w gruncie rzeczy nocą „modlitwy, która z uporem i wytrwałością prosi Boga o błogosławieństwo i nowe imię, nową rzeczywistość będącą owocem nawrócenia i przebaczenia”<sup>4</sup>. Właśnie one – upór, męstwo, wytrwałość, śmiałość – są konieczne w zmaganiach z Bogiem o Boga. Oko w oko z Nim – nie z Bogiem jako przeciwnikiem i wrogiem nas i naszego dobra, ale z Bogiem jako błogosławiącą nam Tajemnicą, która wydaje się nieosiągalna... To jedno ze znaczeń ewangelicznego „łowić całą noc”: modlić się, czyli wytrwale zmagać się o błogosławieństwo, „aż do wschodu jutrzeńki” (Rdz 32,25), do skutku, „dopóki mi nie pobłogosławisz” (Rdz 32,7; por. Łk 18,1–8).

A rzecz dotyczy nie tylko wybranych – Jakuba czy mistyków – i nie tylko chrześcijan. Każdy człowiek jest *capax Dei*, czyli „otwarty” na Boga. I to z powodu – można by rzec – źródłowego, który jasno nazywa *Katechizm Kościoła katolickiego* na samym początku części poświęconej wyznaniu wiary: „Pragnienie Boga jest wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga” (KKK, nr 27)<sup>5</sup>. Dlatego ludzie wszystkich epok i miejsc modlą się. Robią to w różny sposób, przy całej różnorodności odmian swojego bytowania. Modlą się, bo nie mogą obyć się w swoim istnieniu bez pytania o sens własnej egzystencji, który pozostaje pozbawiony odniesienia, „niejasny i przygnębiający, jeśli nie powiąże się go z tajemnicą Boga i Jego planu świata”<sup>6</sup>.

Modlitwa sięga więc tego, co najgłębsze w człowieku, i bardziej jest „postawą wewnętrzną” i „sposobem bycia wobec Boga” niż szeregiem praktyk i formuł, spełnianiem aktów kultu lub wypowiedzianiem jakichkolwiek słów<sup>7</sup>. Modlitwa jest stąd i z tego, że człowiek czuje (i jakoś „wie”), że sens świata i jego samego znajduje się poza nim samym. I pada na kolana – i w sensie dosłownym, i przenośnym – z potrzeby egzystencjalnej dosiężności tego sensu, z potrzeby Innego. Benedykt XVI podczas katechezy 11 maja 2011 roku:

<sup>3</sup> Tamże, s. 13.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże, s. 5.

<sup>6</sup> Tamże, s. 4.

<sup>7</sup> Tamże, s. 6.

W doświadczeniu modlitwy ludzkie stworzenie wyraża całą swoją samoświadomość, to wszystko, co udaje mu się pojąć ze swej egzystencji, a jednocześnie całą swoją istotą zwraca się do Tego, przed kim staje, kieruje swoją duszę ku tej Tajemnicy, od której oczekuje spełnienia najgłębszych pragnień oraz pomocy w przezwyciężaniu ubóstwa własnego życia. To patrzeć na Innego, to wychodzenie „poza” siebie jest istotą modlitwy jako doświadczenia rzeczywistości, która wykracza poza to, co dotykalne i ograniczone<sup>8</sup>.

W świecie teologii Ratzingera i nauczania Benedykta XVI treści te bodaj najtrafniej wyraża słowo „adoracja”. W pojęciu tym – a przede wszystkim w postawie, którą termin ten próbuje nazwać i opisać – spotyka się i owo, wyżej opisane, pragnienie człowieka (kierować się ku Innemu, spoglądać ku Niemu i w Nim szukać odpowiedzi na pytanie o sens oraz remedium na nędzę życia), a zarazem to, co stanowi istotę modlitwy chrześcijańskiej (jedność z Całkowicie Innym, do którego mamy prawo wołać „Ojczy nasz”, a który przez Chrystusa w Duchu Świętym jest w nas, a my w Nim). Najpełniej wyjaśnił Benedykt XVI sens modlitwy jako adoracji 21 sierpnia 2005 roku, w czasie pierwszej papieskiej pielgrzymki do Niemiec, w homilii podczas Mszy św. na zakończenie XX Światowych Dni Młodzieży na polach Marienfeld pod Kolonią<sup>9</sup>.

Adoracja jest bardziej procesem niż jednorazowym aktem, „wewnętrzną pielgrzymką”, „duchową drogą” – tłumaczył Ojciec Święty młodym w tamtą sierpniową niedzielę<sup>10</sup>. Pielgrzymką/drogą dokąd? Najogólniej, ale też najgłębiej: do jedności z Bogiem, do jedności z braćmi i siostrami. Bo adoracja jest takim wielbieniem Boga, które nas podwójnie jednoczy (z Nim, z bliźnimi), ponieważ nas dogłębnie ku tej podwójnej jedności przekształca. Jest ona przemieniającym nas odniesieniem do Boga. Proces ten jest następujący:

Bóg nie jest już przed nami jako Całkowicie Inny. Jest w nas, a my jesteśmy w Nim. Jego dynamika przenika nas i z nas chce przejść na innych i objąć cały świat, aby Jego miłość stała się rzeczywiście dominującą miarą świata<sup>11</sup>.

A dzieje się tak wtedy – i tylko wtedy – kiedy nasza modlitwa (adoracja) jest pełna, to znaczy, kiedy nie wyklucza żadnej ze swoich dwóch istotnych ogniskowych. Dobrze opisuje ową pełnię synteza obu znaczeń, jakie słowo „adoracja” ma w grece i w łacinie. Papież wyjaśnia:

Po grecku brzmi ono *proskynesis* [= upaść na twarz – J.Sz.]. Oznacza to gest poddania się, uznanie Boga za naszą jedyną prawdziwą miarę, której norm zgadzamy się przestrzegać. To znaczy, że wolność to nie rozkoszowanie się życiem, uważanie się za

<sup>8</sup> [www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/audiencje/ag\\_11052011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_11052011.html).

<sup>9</sup> Homilia „Wybuch dobra” podczas Mszy św. na zakończenie XX Światowych Dni Młodzieży (21 VIII 2005).

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> *Wybuch dobra*.

całkowicie niezależnych, lecz kierowanie się miarą prawdy i dobra, aby w ten sposób samemu stać się prawdziwym i dobrym. Gest ten jest niezbędny, chociaż nasze pragnienie wolności sprzeciwia się w pierwszej chwili tej perspektywie<sup>12</sup>.

Trudne, ale możliwe, zachęca papież. Jest możliwe dzięki łasce Miłującego, rzeczywistości, którą otwiera przed nami treść drugiego znaczenia pojęcia „adoracja”:

Łacińskie słowo oznaczające adorację to *ad-oratio* – kontakt usta-usta, pocałunek, uścisk, a więc miłość<sup>13</sup>. Poddanie staje się jednością, ponieważ Ten, któremu się podporządkowujemy, jest Miłością. Tak to poddanie się nabiera sensu, gdyż nie narzuca nam czegoś obcego, lecz wyzwala nas w związku z najgłębszą prawdą naszego bytu<sup>14</sup>.

Poddanie (greckie *proskynesis*) i miłość (łacińskie *adoratio*) nie są więc w modlitwie sprzeczne, wręcz przeciwnie: są komplementarne, wprost (a nie odwrotnie) do siebie proporcjonalne i razem prowadzą do wolności; wyzwajają, bo są prawdą.

### ...DOKONAŁO SIĘ W NIM „TAK”

Skupmy uwagę na samym centrum rozumienia i praktykowania chrześcijańskiej modlitwy, na Tym, którego synowskie (p)oddanie (Ojcu) i synowska miłość (Ojca) są doskonałą jednością – na Jezusie Chrystusie. J. Ratzinger/Benedykt XVI ma do powiedzenia na temat chrystologii modlitwy rzeczy absolutnie fascynujące. Obchodził go ten temat zawsze, w każdym okresie teologicznej twórczości. Gdzieś tu właśnie (w chrystologii modlitwy) dotykamy najgłębszych pokładów – teologicznych i egzystencjalnych – jego duchowości i myśli: chrystocentrycznej, kontemplacyjnej, mądrościowej.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Dwa spośród niezliczonej liczby świadectw świętych na temat więzi modlitwy i miłości (wiele mówi wręcz o ich utożsamieniu), św. Teresy z Avila i św. Antoniego:

„Modlitwa bowiem wewnętrzna nie jest to, zdaniem moim, nic innego, jeno poufne i przyjacielskie z Bogiem obcowanie i wylana, po wiele razy powtarzana rozmowa z tym, o którym wiemy, że nas miłuje” (Św. Teresa z Avila, *Dzieła*, Kraków 1939, 1943, tłum. bp P. Kossowski, cyt. za: *Wykłady bawarskie z lat 1963–2004*, tłum. A. Czarnocki, Warszawa 2009, s. 211).

„W [...] nauce św. Antoniego o modlitwie dostrzegamy jeden z charakterystycznych rysów teologii franciszkańskiej, której był twórcą: ważną rolę odgrywa w niej miłość Boża, która przenika sferę uczuć, woli, serca i jest również źródłem duchowego poznania, przewyższającego wszystkie inne. Miłując bowiem, poznajemy. Pisze Antoni: «Miłość jest duszą wiary, czyni ją żywą; bez miłości wiara umiera» (*Sermones dominicales et festivi* 2, Messaggero, Padova 1979, s. 37)” (*Mistrzowie franciszkańscy i dominikańscy*, [tłum.] „L'Osservatore Romano” [Poznań] 2012, s. 35).

<sup>14</sup> *Wybuch dobra*, s. 12.

Późną jesienią 2011 roku Benedykt XVI poświęca kilka katechez o modlitwie Jezusa. Jej istotę papież upatruje w bezgranicznym i bezwarunkowym otwarciu na wolę Ojca, w żarliwej i stale ponawianej (w miejscach pustynnych, na górach, nocami, w samotności) prośbie o to, by dostosować własną wolę do jego woli, „w posłuszeństwie Jego planowi miłości”<sup>15</sup> i zbawienia. I tak tę modlitwę definiuje, za *Katechizmem Kościoła katolickiego* (nr 2603):

Wzruszenie Jezusa: „Tak, Ojcze!” wyraża głębię Jego serca, Jego przyłgnięcie do „tego, co podobało się” Ojcu, jak echo *Fiat* Jego Matki podczas Jego poczęcia i jak zapowiedź tego, co sam powie Ojcu w godzinie swojej agonii. Cała modlitwa Jezusa zawiera się w tym miłującym przyłgnięciu Jego ludzkiego serca do „tajemnicy woli” Ojca (Ef 1,9)<sup>16</sup>.

Właśnie godzina Jezusowej agonii, w której dokonuje On decydującej soteriologicznie przemiany aktu przemocy w akt miłości (czyli ostatecznie śmierci w życie), jest najwyższym (czy też najgłębszym) punktem Jego modlitwy. To wtedy, w sytuacji skrajnie trudnej, kiedy Jego dusza pozostała smutna „aż do śmierci”, i w cieniu samej śmierci, wtedy, kiedy „począł drżeć i odczuwać trwogę” (Mk 14,33–34), pocąc się do krwi, w godzinie Ogrójca, męki i konania, w obliczu milczenia Boga<sup>17</sup> – Jezus „wypowiada ostateczne «tak» wobec planu Bożego i ukazuje, jak ludzka wola znajduje spełnienie właśnie w pełnym przyłgnięciu do woli Bożej, a nie w przeciwstawieniu się jej”<sup>18</sup>.

Oto serce modlitwy Jezusa: umierając – modli się. Mówi „tak” Ojcu, będąc kuszony w najstraszliwszej chwili najstraszliwszą z pokus: pokusą utraty wiary, ufności w moc i bliskość Boga, pokusą uderzającą w sam rdzeń duszy<sup>19</sup>. Jego agonalny krzyk dociera do serca Boga i staje się wołaniem wysłuchanym w zmarłych wstaniu. I to przejście, ta rada, te słowa Ojca Świętego przepływające wtedy (to była katecheza śródowa, 8 lutego 2012 roku, dokładnie rok przed abdykacją) przez jego słabą już, 85-letnią krtań, ale pozaludzką mocą, jak wierzę głęboko, sięgające serca samego Boga, do którego dociera krzyk wszystkich udręczonych, także tych, którym jak Jezusowi i bohaterom licznych psalmów oprawcy chcą odebrać wiarę w godzinie agonii, te słowa są istotą Jezusowej – a tym samym *par excellence* chrześcijańskiej – szkoły modlitwy:

[...] w obliczu sytuacji najtrudniejszych i bolesnych, kiedy wydaje się, że Bóg nie słyszy, nie powinniśmy się lękać, aby zawierzyć Jemu cały ciężar, jaki nosimy w sercu, nie

<sup>15</sup> *Modlić się, aby żyć*, s. 56.

<sup>16</sup> Por. Mt 11,25–27; Łk 10,21–22; *Modlić się, aby żyć*, s. 58.

<sup>17</sup> *Modlić się, aby żyć*, s. 73, 76, 77.

<sup>18</sup> Tamże, s. 81.

<sup>19</sup> Tamże, s. 29.



powinniśmy się obawiać, żeby wykrzyczeć Jemu nasze cierpienie. Powinniśmy być przekonani, że Bóg jest blisko, nawet jeśli pozornie milczy<sup>20</sup>.

Bo Jezusowa modlitwa-krzyk „nie jest krzykiem tego, który z rozpaczą wychodzi na spotkanie śmierci, ani też krzykiem tego, kto wie, że został opuszczony”<sup>21</sup>. To krzyk kogoś, kto w ten sposób bierze na siebie śmiertelny krzyk wszystkich i zanosí do Boga. I kogoś, kto wie (bo jest tego Sprawcą! „Stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają”, Hbr 5,9), że zostanie wysłuchany wielkanocną mocą Boga. To modlitwa-krzyk w komunii z nami i za nas<sup>22</sup>.

Bo z Jezusa Chrystusa jesteśmy i z Niego jest cała nasza modlitwa. Co w pewnym – istotnym – wymiarze jest tym samym. Dlaczego? Otóż jeśli modlitwa stanowi jądro osoby Jezusa, jeśli Jego osoba utożsamia się z odwieczną relacją z Tym, do którego zwraca się modlitewnie „Abba, Ojcze”, z tym wewnątrztrynitalnym aktem miłości, to nieodzownym warunkiem Jego poznania i zrozumienia jest wejście w ten akt miłości-modlitwy i uczestniczenie w nim<sup>23</sup>. I to też jest warunkiem całej „Reszty”, czyli udziału w Jego zbawczym dziele i dziedzictwie (udział w Bożym Synostwie, czyli bycie dzieckiem Bożym), w naśladowaniu Go. I jeszcze dalej, głębiej, bo o ile podstawowym aktem prawie każdej religii jest modlitwa, to modlitwa chrześcijańska polega ostatecznie na przekształcaniu siebie w Chrystusa<sup>24</sup> („już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”, Ga 2,20), w akt modlitwy-miłości Boga i bliźniego. Tak że nasza chrześcijańska tożsamość i modlitwa – obie z Chrystusa – są nierozłączne.

W niewielkim tekście z 1993 roku pt. *Struktura i treść modlitwy chrześcijańskiej*<sup>25</sup> Ratzinger w mistrzowskim skrócie ukazuje modlitwy chrześcijańskiej wewnętrzną logikę i istotę: na wskroś chrystologiczne.

Struktura formalna<sup>26</sup> – jak się wyraża – modlitwy chrześcijańskiej sięga Logosu. To znaczy: rozmowa z Bogiem jest możliwa dlatego, „że sam Bóg jest rozmową” [...], że w samym Bogu jest *Logos* – mowa”<sup>27</sup>. Ontologiczną podstawą modlitwy jest więc *Logos* w Bogu; i stąd też jest możliwy *logos* (słowo) skierowany(-e) do Boga<sup>28</sup>. Równie istotny jest drugi – po ontologicznym – etap „formalnej struktury” chrześcijańskiej modlitwy: inkarnacja Logosu. Oto bowiem Ten, który jest mową o Bogu – Logos, Boży Syn – poprzez Wcielenie uczestniczy w ludzkiej mowie. Inkarnacja włącza naszą roz-mowę z Bogiem w wewnętrzną roz-mowę Boga (Ojca

<sup>20</sup> Tamże, s. 77.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże, s. 77–78.

<sup>23</sup> *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, wyd. 2, Kraków 2005, s. 92–93.

<sup>24</sup> Tamże, s. 93.

<sup>25</sup> *Święto wiary. O teologii mszy świętej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 23–31.

<sup>26</sup> Tamże, s. 24.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże.

z Synem). Ratzinger: „człowiek może uczestniczyć w wewnętrznej mowie Boga, gdyż Bóg włączył się najpierw [wcielając się – J.Sz.] w ludzką mowę i w ten sposób powiązał ją z mową Boga”<sup>29</sup>.

Struktura treściowa – to również fraza Ratzingera – modlitwy chrześcijańskiej również sięga Logosu-Syna. Akt Jego modlitwy jest zarazem aktem bycia Synem, to znaczy bycia Syna jako Syna wobec *Abba* (Ojca)<sup>30</sup>. O czym jest ta modlitwa? Czego dotyczy roz-mowa Syna z Ojcem? Jej treścią jest akt zgody, afirmujące słowo „tak” wobec podstawy bytu Syna, czyli „tak” wobec Ojca i Jego woli. I dokładnie tym jest treściowo modlitwa chrześcijańska, jest o tym: jest uczestnictwem w „tak” Syna, jest zgodą na podstawę naszego bytu (zgodą na Boga-Ojca), jest afirmacją<sup>31</sup> (w przeciwieństwie do ateizmu, nazizmu, marksizmu, anarchizmu, feminizmu itp., itd., które zawsze są jakąś wersją negacji, protestu, sprzeciwu wobec bytu i jego podstawy, a w perspektywie – permanentnym zarzewiem niezgody, buntu i rewolucji). „Syn Boży, Chrystus Jezus [...] nie był «tak» i «nie», lecz dokonało się w Nim «tak»” (1 Kor 1,19). Ratzinger: *Abba* można powiedzieć „tylko razem z Chrystusem”, bo „tylko we wspólnocie z Nim podstawa świata odsłania się w taki sposób, że można ją afirmować [!!! – J.Sz.]. Bez Syna Ojciec pozostaje dwuznaczny i niepojęty [...]”<sup>32</sup>.

## ZIEMSKA KRZĄTANINA, CICHE IMPULSY

W każdym razie: eklezjalność i skuteczność modlitwy chrześcijańskiej także sięgają swoją strukturą Chrystusa. Jako żyjącego, Jezusa mogę spotkać tylko w przestrzeni Jego żywej obecności, którą nazywamy Kościołem. I tylko tam mogę razem z Nim – Żyjącym – i we wspólmodlitwie z braćmi mówić *Abba*<sup>33</sup>. Nie z racji chorego jakoby na władzę i ekskluzywizm eklezjocentryzmu, ale z racji sięgających zamysłu samego Boga; „Jezus tak, Kościół nie” jest prawdopodobnie najbardziej absurdalną ze wszystkich quasi-chrystologicznych tez współczesności. Obrazy tzw. wstępnego widzenia w Apokalipsie św. Jana (Ap 1,9–20) mówią dobitnie o tym, „co Jezus Zmartwychwstały czyni dla swojego Kościoła: trzyma go mocno w swojej prawej ręce”<sup>34</sup>, przemawia doń i ukazuje mu swą Boskość. To bowiem Jego Kościół – Kościół Pana.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże, s. 25; por. *Święci w roku liturgicznym*, tłum. M. Wilk, Kraków 2011, s. 157; *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, Poznań 2009, s. 130–131.

<sup>31</sup> *Święto wiary*, s. 26.

<sup>32</sup> Tamże, s. 26–27.

<sup>33</sup> Tamże, s. 27–29.

<sup>34</sup> *Modlić się, aby żyć*, s. 113.



To również dzięki zbawczemu dziełu Chrystusa modlący się – Kościół, człowiek – będzie zawsze wysłuchany. „Ojciec z nieba da Ducha Świętego (= radość pełną) tym, którzy Go proszą” (Łk 11,13; por. J 16,24). Jezus jest rękojmią tego, że Bóg spełni bez wątpienia samą istotę chrześcijańskiej modlitwy prośby: Bóg daje samego siebie<sup>35</sup>; nic mniej.

W adhortacji *Africae munus* Benedykt XVI podkreśla, że modlitwa (tak osobista, jak wspólnotowa; tu: w eklezjologii, w rodzinie chrześcijańskiej), „przypomina nam o prymacie Chrystusa, a w powiązaniu z Nim o prymacie życia wewnętrznego i świętości”<sup>36</sup>. W ten sposób modlitwa stanowi dla chrześcijanina(-nki) prawdziwy *humus* jego (jej) życia<sup>37</sup>, a zarazem jest ona podstawowym sposobem, poprzez który Bóg nasze życie „podciąga” do góry, ku sobie; jest modlitwa matką i początkiem naszego wywyższenia – *sursum actio* – działaniem, które nas wywyższa, jak określał ją święty Bonawentura<sup>38</sup>.

Dlaczego więc tak się dzieje – w człowieku, w środowiskach (czasami ściśle związanych z religią), ba, w całych epokach – że modlitwa zamiera bądź się degeneruje? Skąd ta słabość, ten grzech? Który zresztą bywa bezpośrednią i pośrednią przyczyną wielu innych.

Diagnoza tego zjawiska jest w pismach J. Ratzingera/Benedykta XVI jednoznaczna: główną przyczyną chorób i śmierci modlitwy jest zawsze utrata wiary w prawdziwego Boga i w konsekwencji zastąpienie Go bożkami. Bałwochwaltwo to występuje generalnie w dwóch wersjach, mocnej i słabszej (ale i druga skutecznie detronizuje Boga).

W pierwszym („mocnym”) przypadku bałwochwaltwa punktem wyjścia jest fakt, iż Bóg jedyny, niepojęty, niewidzialny jest wszechmocą, której nie da się sobie samemu podporządkować. Najkrócej: trwale obcowanie z Tajemnicą Boga jest czymś „męczącym” dla zdeprawowanej grzechem ludzkiej natury (*vide*: 40-letnie kłopoty z Bogiem Izraelitów na pustyni i całe ich późniejsze dzieje rozpięte tragicznie między Jahwe a Baalem). Zamienić „swą Chwałę na wizerunek cielca jedzącego siano” (Ps 106,20) – oto marzenie bałwochwalczy. I tylko pozornie pokusa wydaje się głupawa i łatwa do odparcia. A jednak uciekając od Niepojętej Tajemnicy, od wypalającego grzeszne *ego* ognia Boga (Bóg jest „pożerającym ogniem”, Pwt 9,3; Jezus Zmartwychwstały ma „oczy jak płomień ognia”, Ap 1,14a; Płonący Krzew... Poparzy? Spali?) i tworząc „bożka zrozumiałego, odpowiadającego naszym schematom i naszym projektom”<sup>39</sup>, zyskujemy boga

<sup>35</sup> *Święto wiary*, s. 30; por. A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajka, Kraków 2006, s. 277–289.

<sup>36</sup> Adhortacja *Africae munus* (19 XI 2011), nr 45.

<sup>37</sup> *Mistrzynie duchowe*, tłum. „L'Osservatore Romano” [Poznań] 2012, s. 27. Tak mówił papież 15 września 2010 roku, odwołując się do świętego życia i pism Mechtyldy von Hackeborn (1241/42–1299) z klasztoru w Helfcie (Saksonia-Anhalt).

<sup>38</sup> *Mistrzowie franciszkańscy i dominikańscy*, s. 65.

<sup>39</sup> *Modlić się, aby żyć*, s. 15.

dostępnego, boga na naszą miarę i w naszym zasięgu. I najważniejsze: boga, którym da się sterować. Jest przewidywalny i w zasadzie niespecjalnie różni się od naszej własnej siły życiowej. I od nas samych<sup>40</sup>. Lejce życia są w naszym ręku. Oto czar bałwochwalstwa, stała pokusa wierzącego człowieka: złudzenie, że da się „służyć dwóm panom” (por. Mt 6,24; Łk 16,13)... Ale właśnie ów drugi pan jest głuchy na dramatyczną muzykę psalmów. Do niego nie można się modlić – z Logosem nie ma on nic wspólnego. Modlitwa więc umiera.

W drugim („słabszym”) przypadku bałwochwalstwa proces przebiega łagodniej i jest pozbawiony świadomej, perwersyjnej zamiany Jahwe na Baala. Rzecz obywa się bez wyraźnie złej woli (raczej, choć nie zawsze), a przyczyna leży w lepkiej i ciężkiej, obezwładniającej duchową świeżość materii codzienności i jej pokrewnych. Właściwie to „chcemy się modlić, ale wielkie słowa wiary Kościoła są zbyt odległe od naszego życia, aby mogły tak po prostu stać się naszymi słowami”<sup>41</sup> – właśnie tu wkracza magma codzienności, natura świata pod postacią prozy życia, którą Orygenes nazywa „ziemską «krzątaniną»”<sup>42</sup>. Dzieje się to, co my wszyscy – mali i więksi bałwochwalcy – doskonale znamy z własnego codziennego doświadczenia: „żyjemy tak głęboko sprawami dnia codziennego, tak bardzo daleko od Boga [ściągająca nas w dół „krzątanina” nie jest więc jedynie taką sobie, niewinną, zwykłą i naturalną przypadłością śmiertelnych – J.Sz.], że próba rozmowy z Nim szybko się kończy”<sup>43</sup>. Dzieje się to, o czym już pisał Paweł Rzymianom: „nie umiemy się modlić tak, jak trzeba” (Rz 8,26b).

Wtedy Duch Święty „przychodzi z pomocą naszej słabości” (Rz 8,26a), ucząc nas modlitwy, w różny sposób, ale „stałe [...] poprzez wydarzenia naszego życia”<sup>44</sup>. Ratzinger 30 sierpnia 1998 roku w bawarskim Straubing, w bazylice pw. św. Jakuba:

Spotyka nas czasem nieszczęście, cierpienie, które sprawia, że krzyczymy do Niego, ponieważ potrzebujemy pomocy większej niż wszystko, co mogą zrobić ludzie. Albo też radość, która sprawia, że musimy wyrazić naszą wdzięczność, która wykracza daleko poza wszelkie ludzkie podziękowania, która sięga wieczności. On uczy nas modlić się przez zdarzenia naszego życia, jeżeli tylko będziemy dostatecznie czujni, aby poczuć te ciche impulsy, które czasami mogą być też bardzo głośne<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> Tamże, s. 18; por. s. 20–21.

<sup>41</sup> *Głosiciele Słowa i służby Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń* (Opera omnia, t. 12), red. pol. K. Góźdz, M. Górecka, tłum. M. Górecka, M. Rodkiewicz (współpraca J. Kobienia, D. Petruk), Lublin 2012, s. 527.

<sup>42</sup> *Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, tłum. A. Głos, red. M. Koza, Kraków 2011, s. 151.

<sup>43</sup> *Głosiciele Słowa*, s. 527.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Tamże.

Czujność na ciche impulsy... Dlatego też cisza i dyskrekcja, Maryjne „rozważanie w sercu” i milczenie, są tak istotne w modlitwie, a słuchanie Boga (bardziej niż mówienie do Niego!) jest właściwą drogą jej odrodzenia.

To nie było łatwe dla człowieka żadnej epoki, ale może szczególnie trudność piętrzy się przed dzisiejszym: „zalewani ogromem słów nie jesteśmy przyzwyczajeni do słuchania, przede wszystkim do oddania się wewnętrznej i zewnętrznej postawie wyciszenia, aby skierować uwagę na to, co Bóg chce nam powiedzieć”<sup>46</sup>. Tymczasem zasada sformułowana przez świętego Augustyna – *Verbo crescente, verba deficiunt*, ustają głosy, gdy wzrasta Słowo<sup>47</sup> – ujmuje trafnie wzajemną zależność „wewnętrzna” (= znajdującą zastosowanie w naszym duchowym „wnętrzu”) ciszy i działania w nas Boga, zależność stale aktualną<sup>48</sup>.

Prawdziwa modlitwa – tak osobista, jak liturgiczna – rozkwita bowiem jedynie na drodze wewnętrznej<sup>49</sup>. Ani jej nadmierna aktualizacja, ani tym bardziej banalizacja, ani jakiegokolwiek ułatwienia (z gatunku zapożyczeń, unowocześnień, tanich przeobrażeń) nie na wiele się zdadzą. „Otwieranie duszy”, *eruditio*, procesy, w których „poruszone zostają najwyższe szczyty rozumu” i serca, kiedy to możliwe staje się „wewnętrzne” widzenie i słyszenie, słowem: reedukacja człowieka w zakresie jego życia wewnętrznego – to jest droga do rozwoju modlitwy (osobistej, liturgicznej)<sup>50</sup>. Ratzinger/Benedykt XVI jest tu kontynuatorem *Innerlichkeit*, wielkiej duchowej drogi niemieckich mistyków<sup>51</sup>, drogi „nadreńskiej”. Ale też bez jakiegokolwiek anachroniczności, z pełną świadomością znaczenia „wewnętrzności” modlitwy dla naszego tu i teraz. Modlitwa – właśnie kontemplacyjna, medytacyjna, niewidoczna i cicha – to po prostu „zielone płuca” naszych współczesnych miast<sup>52</sup>, powiada; to pierwsza linia ekologicznego frontu bitwy o przyszłość świata.

Ale jest jeszcze coś równie ważnego z wewnętrzną drogą modlitwy. To wierność jej regularnej, codziennie odnawianej praktyce<sup>53</sup>. Zachęcał do niej Benedykt XVI wielokrotnie, zwłaszcza w katechezach poświęconych świętym. Codziennie trzeba poświęcać odpowiednią ilość czasu na modlitwę<sup>54</sup>; pewne rzeczy (i to z tych najważniejszych) można w życiu zrealizować tylko i wyłącznie mocą systematycznej modlitwy<sup>55</sup>; silna więź z Bogiem umacnia się w codziennej osobistej modlitwie (nie inaczej)<sup>56</sup>; modlitwa jest pierwszą posługą wspólnotom, które współtworzymy (za

<sup>46</sup> *Modlić się, aby żyć*, s. 111.

<sup>47</sup> Św. Augustyn, *Kazanie* 288, 5: PL 38, 1307; *Kazanie* 120, 2: PL 38, 677 (cyt. za: *Modlić się, aby żyć*, s. 79).

<sup>48</sup> *Modlić się, aby żyć*, s. 79.

<sup>49</sup> *Sakrament i misterium*, s. 149.

<sup>50</sup> Tamże; Nichols, *Myśl Benedykta XVI*, s. 288.

<sup>51</sup> Nichols, *Myśl Benedykta XVI*, s. 288.

<sup>52</sup> *Benedykt XVI do osób konsekrowanych*, red. M. Saj, Kraków 2009, s. 92.

<sup>53</sup> Tamże, s. 119.

<sup>54</sup> *Doktorzy Kościoła*, [tłum. za polską edycją] „L'Osservatore Romano” [Poznań] 2012, s. 13.

<sup>55</sup> Tamże, s. 16.

<sup>56</sup> Tamże, s. 20.

Wawrzyńcem z Brindisi)<sup>57</sup>; „całe nasze zbawienie jest w modlitwie” (za Alfonsem Marią Liguorim)<sup>58</sup>. To pozornie proste rady, ale do zrealizowania szalenie trudne. co wie każdy, kto próbował... A jednak bez nieustannego ku-modlitewnego wysiłku nie istnieje żadna po-Bożność. Jak uczą Ojcowie Kościoła, „modlitwa to właściwie nic innego, jak przeobrażanie się w tęsknotę za Bogiem”<sup>59</sup>. I zawsze w duchowym budzecie świata jest ona po stronie dochodów<sup>60</sup>. Jest jądrem tajemnicy świętości<sup>61</sup>.

A dla modlących się ma Bóg obietnicę wolności, cudowną obietnicę wyzwolenia z bałwochwalstwa: „wtedy za nieczyste uznasz srebrne obicia twych bożków i złote odzienia twych posągów. Wyrzucisz je jak brudną szmatę. Powiesz im: «Precz!»” (Iz 30,22).

W refleksjach na temat form modlitwy najwyżej, rzecz jasna, umieszcza J. Ratzinger/Benedykt XVI Eucharystię. Która zresztą przekracza jakiegokolwiek przyporządkowania i klasyfikacje formalne, będąc źródłem i szczytem chrześcijańskiego życia, a tym samym chrześcijańskiej modlitwy. Na jej temat napisał setki tekstów, tysiące przyczynków, odniesień. Tu warto przywołać papieską katechezę z 11 stycznia 2012 roku zatytułowaną „Eucharystia szczytem modlitwy chrześcijańskiej”. Jest ona syntezą kilku wątków: biblijnego i dogmatycznego, liturgicznego i parenetycznego, a kończy się przejmującym apelem, ujmującym precyzyjnie, w paru zdaniach, istotę rzeczy, zachętę prostą, typową dla katechez Benedykta XVI:

Uczestnicząc w Eucharystii, karmiąc się Ciałem i Krwią Syna Bożego, łączymy naszą modlitwę z modlitwą Baranka Paschalnego w Noc Ostatniej Wieczery, aby nasze życie nie zagubiło się, pomimo naszych słabości i niewierności, ale uległo przekształceniu. Drodzy przyjaciele, prosimy Pana, aby po odpowiednim przygotowaniu, także przez sakrament Pokuty, nasze uczestnictwo w Jego Eucharystii, niezbędne dla życia chrześcijańskiego było zawsze najwyższym punktem całej naszej modlitwy. Prosimy, abyśmy będąc głęboko zjednoczeni z ofiarą Jego samego Ojcu mogli także przekształcać nasze krzyże w wolną i odpowiedzialną ofiarę miłości względem Boga i braci. Dziękuję<sup>62</sup>.

Podobnym apelem papież zakończył katechezę 12 września 2012 roku. Mówił wówczas o modlitewnym wymiarze Apokalipsy i porównał Mszę św. do serca diamentu, spotykając wątek eucharystyczny z chrystologicznym, akcentując ich nierozdzielność: obecna w Objawieniu św. Jana –

<sup>57</sup> Tamże, s. 49.

<sup>58</sup> Tamże, s. 58.

<sup>59</sup> *Maryja w tajemnicy Kościoła* [współautor: H.U. von Balthasar], tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 11.

<sup>60</sup> *W czas Bożego Narodzenia*, tłum. K. Wójtowicz, Kraków 2001, s. 32.

<sup>61</sup> *Jan Paweł II. Mój umiłowany Poprzednik*, tłum. wstępu i dodatku R. Łobko, Częstochowa 2007, s. 16–18.

<sup>62</sup> *Modlić się, aby żyć*, s. 69.

[...] struktura wielkiej wspólnotowej modlitwy liturgicznej jest również mocnym wezwaniem do odkrycia niezwykłego bogactwa i przemieniającej mocy, jaką posiada Eucharystia. Szczególnie mocno chciałbym zachęcić do wierności niedzielnej Mszy św. w Dzień Pański, w niedzielę, prawdziwe centrum tygodnia! Bogactwo modlitwy w Apokalipsie każe nam myśleć o diamencie, który ma wiele fascynujących aspektów, ale którego znaczenie polega na czystości centralnego zarodka. Sugestywne formy modlitwy, które spotykamy w Apokalipsie rozjaśniają więc wyjątkowe i niewyraźne znaczenie Jezusa Chrystusa<sup>63</sup>.

Równie często, żarliwie, zachęca do modlitwy psalmami. Księgę psalterza uważa za największą – bo biblijną (tu sam Bóg „podsuwa nam słowa” rozmowy ze sobą<sup>64</sup>) – z modlitewnych szkół. „W Psalmach wyrażona jest bowiem cała gama uczuć, jakich człowiek może doświadczyć w swoim życiu i które mądrze przedstawia Bogu”<sup>65</sup>: radość i cierpienie, udręka i ufność; opuszczenie, bolesna samotność i lęk przed śmiercią; ale też poczucie szczęścia i pełni życia. „Cała rzeczywistość wierzącego zlewa się w jedno w tych modlitwach”<sup>66</sup> i staje się doświadczeniem szczególnej bliskości z Bogiem. Bo geniusz psalmów idzie dalej niż otwarcie dostępu do najwyższych rejestrów języka zdolnego nazywać „całą gamę” ludzkiego przeżywania i odczuwania, pragnień i zachwyty, codzienności, a także mąk ciała, serca i duszy. Psalterz – przede wszystkim – daje dostęp do Bożego serca, a ucząc, kim jest Bóg i jak z Nim rozmawiać, jest zarazem najwyższą lekcją bycia sobą, formatorem naszego człowieczeństwa<sup>67</sup>.

## POSŁUSZEŃSTWO BYTU

Teraz, po wszystkich uwagach, chrystologicznych i definicyjnych, opisowych, formalnych i merytorycznych, strukturalnych i kontekstualnych, trzeba nam wrócić – zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią – do podstawowego rozróżnienia: *adoratio* – *proskynesis*. Podkreślmy: to rozróżnienie, a nie przeciwstawienie. Ta właśnie para pojęć zdaje się kryć najgłębsze treści teologii modlitwy J. Ratzingera/Benedykta XVI i dokładnie to, co najważniejszego w tej kwestii chce nam on przekazać, czego nauczyć.

Adoracja (pamiętamy jej łacińskie znaczenie: *ad-oratio*, pocałunek, miłosne usta-usta i oko w oko z Bogiem) jest bowiem dla papieża istotnym i niezbywalnym doświadczeniem eklesjalnym i eklesjotwórczym. W homilii podczas Bożego Ciała, ostatniego, któremu przewodniczył jako Ojciec Święty (7 czerwca 2012 r.),

<sup>63</sup> Tamże, s. 117.

<sup>64</sup> Adhortacja *Verbum Domini* (30 IX 2010), nr 24.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> *Modlić się, aby żyć*, s. 21.

<sup>67</sup> Tamże, s. 23.

wyraził to jednoznacznie: „Długie przebywanie razem w ciszy przed Panem obecnym w swoim sakramencie jest jednym z najbardziej autentycznych doświadczeń naszego bycia Kościołem”<sup>68</sup>. Z mocną argumentacją, ustawiającą rzecz najwyżej, jak się da, i pokazującą, o co toczy się tu bój. A toczy się o rozstrzygającą dla prawdy wiary prawdę miłości. Wielką i prawdziwą miłość poznać zawsze po tym, że umie trwać i rosnać we wzajemnym i wspólnym, intensywnym i „wy-mownym” milczeniu, niejako nadsłownie, czyli ponad słowami – większa niż jakiegokolwiek słowo, niż wszelki język<sup>69</sup>.

Wyrazisty nurt apologii eucharystycznej adoracji jest obecny w licznych wykładach i homiliach Ratzingera<sup>70</sup>. Również w przemówieniach i tekstach papieskich. Na przykład w adhortacji *Sacramentum caritatis*, gdzie w numerach 66 i 67 mowa o wewnętrznym związku celebracji i adoracji eucharystycznej oraz o konieczności praktyki tej ostatniej. Padają tu między innymi słowa o „pięknie dotrzymywania towarzystwa Jezusowi”, o kultywowaniu zdumienia obecnością Boga w Eucharystii, o poleceniu praktyki adoracji eucharystycznej „pasterzom Kościoła oraz Ludowi Bożemu”<sup>71</sup>.

Wydaje się zresztą, że na tym, by adorowali Jezusa w Eucharystii „pasterze Kościoła” zależy papieżowi szczególnie... Wielokrotnie, mocno i jasno tę troskę wyrażał: „kapłani [...] niech umieją chętnie zatrzymywać się przed tabernakulum”<sup>72</sup>; są oni bowiem wezwani do specjalnej, służebnej i profetycznej „wspólnoty z żywym Bogiem” i adoracja – „stanie przed żywym Bogiem” – musi być centrum ich życia<sup>73</sup>; nie da się inaczej „być w służbie Słowa”, czyli realizować tego powołania i sakramentu, jak trwając „na piersi Syna, tak jak On jest na piersi Ojca, z Jego Serca pić Słowo, żyć blisko Jego Serca”<sup>74</sup>. Nie da się też być prorokiem Nowego Testamentu inaczej, niż była prorokini Anna, córka Fanuela: „nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą” (Łk 2,36–37). Powołanie do bycia Chrystusowym prorokiem i wezwanie do adora-

<sup>68</sup> *Brak sacrum zubaża kulturę*. Homilia w uroczystość Bożego Ciała (7 VI 2012).

<sup>69</sup> „Nie można oddzielać komunii i kontemplacji – łączą się one ze sobą. Aby naprawdę komunikać się z inną osobą, muszę ją znać, umieć stać w milczeniu obok niej, słuchać jej, patrzeć na nią z miłością. Prawdziwa miłość i prawdziwa przyjaźń zawsze żyją tą wymianą spojrzeń, intensywnym milczeniem, wymownym, pełnym szacunku i czci, tak by spotkanie było przeżywane głęboko, w sposób osobowy, a nie powierzchownie. Kiedy brakuje tego wymiaru, Komunia może stać się powierzchownym gestem” (tamże). Por. T. Jaklewicz, *Boże Ciał z papieżem*, „Gość Niedzielny” 17 VI 2012, s. 5.

<sup>70</sup> P. Milcarek, *Przedmowa*, w: *Sakrament i misterium*, s. 22.

<sup>71</sup> Adhortacja *Sacramentum caritatis* (22 II 2007), nr 67.

<sup>72</sup> *Przemówienie do kapłanów podczas Światowego Dnia Modlitwy o Powołania* (25 IV 2010).

<sup>73</sup> *Głosiciele Słowa*, s. 688 (homilia z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa ks. Konrada Millera, Monachium, parafia pw. Ducha Świętego, 28 V 1987).

<sup>74</sup> Tamże, s. 568; por. s. 567–571. Jest to homilia podczas uroczystości święceń diakonów i kapłanów ze wspólnoty zakonnej św. Karola Boromeusza w katedrze diecezjalnej Porto-Santa Rufina (La Starta) za Murami Rzymu (24 VI 2000).



cji są nierozłączne; ponieważ Anna „żyje w świątyni – na adoracji – jest tam obecna w chwili, kiedy przychodzi Jezus”<sup>75</sup>, tłumaczy Benedykt XVI. Adoracja i wierność tej modlitwie są warunkiem tego, że się nie rozminą, Powołujący i Powołany.

Cystersom i wszystkim innym mnichom i mniszkom przypomina, że modlitwa jest centrum ich misji i w związku z tym także podstawowym zajęciem. I to modlitwa nie tylko „o to lub owo” (choć też), ale nade wszystko adoracja jako „oficjum” (służba, obowiązek) z najwyższego motywu – bo Bóg jest dobry i zasługuje na uwielbienie (do czego wzywają liczne psalmy). Wasze życie, na wzór aniołów, jak uczyli Ojcowie Kościoła, ma być adoracją – mówił 9 września 2007 roku w opactwie Heiligenkreutz<sup>76</sup>. „Zdolność do zachwyty i adoracji”<sup>77</sup> jest istotnym znakiem autentyczności Waszego powołania i jego prawidłowego rozwoju – przypominał seminarzystom i nowicjuszom, księżom i osobom konsekrowanym, zakonnikom i zakonnikom – w Częstochowie, Altötting, Rzymie<sup>78</sup>. Na pomoc przywoływał słowa i przykłady świętych: Juliannę z Cornillon (podobnie jak ona „starajmy się również często odwiedzać Pana obecnego w tabernakulum!”<sup>79</sup>), Alfonsa Liguori („pośród form modlitwy zalecanych przez św. Alfonsa na pierwszym miejscu jest nawiedzanie Najświętszego Sakramentu bądź, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, adoracja, krótka lub dłuższa, indywidualna lub wspólnotowa, Jezusa Eucharystycznego”<sup>80</sup>), Edyty Stein („Pan jest obecny w tabernakulum [...] ci, którzy [...] czują, że ich ku sobie pociąga, zatrzymują się przed Nim przy każdej okazji i tak długo, jak mogą”<sup>81</sup>) i wielu innych.

Co do najgłębszej treści adoracyjnej modlitwy: tu *adoratio* spotyka się i przenika z *proskynesis*. W tej kwestii Ratzinger cytuje z predylekcją wielkie słowa młodego Guardiniego (szkice do *Auf dem Wege* pisał on między 31. a 35. rokiem życia): „Czymże jest adoracja? Posłuszeństwem wobec bytu! [...] Adoracja jest [...] pierwszym posłuszeństwem, podstawowym dla wszelkich dalszych: posłuszeństwem naszego bytu wobec bytu Boga. Jest bytowaniem w prawdzie; jest – już sama w sobie – niczym innym, jak prawdą”<sup>82</sup>. A już jako Benedykt XVI kapitalnie rzecz tłumaczy małemu Adriano, pierwszokomunijnemu włoskiemu dziecku: adorować Jezusa to mówić Mu „należę do Ciebie, jesteś moim Panem, pokaż mi drogę – do Ciebie, do naszej trwałej, nierozłącznej przyjaźni, do szczęścia”<sup>83</sup>.

<sup>75</sup> *Jezus z Nazaretu: dzieciństwo*, tłum. W. Szymona, Kraków 2012, s. 117.

<sup>76</sup> *Benedykt XVI do osób konsekrowanych*, s. 159–160.

<sup>77</sup> Tamże, s. 79.

<sup>78</sup> Tamże, s. 79, 86–87, 162–163.

<sup>79</sup> *Mistrzynie duchowe*, s. 77.

<sup>80</sup> *Doktorzy Kościoła*, s. 58.

<sup>81</sup> *Benedykt XVI do osób konsekrowanych*, s. 87.

<sup>82</sup> R. Guardini, *Auf dem Wege. Versuche*, 1923 (cyt. za: *Wykłady bawarskie*, s. 269–270).

<sup>83</sup> *Miłości można się nauczyć. Małżeństwo i rodzina na drodze życia*, oprac. E. Guerriero, tłum. P. Borkowski, Warszawa 2013, s. 96–97. W sobotę 15 października 2005 roku na placu św. Piotra Benedykt XVI odbył spotkanie katechetyczne z włoskimi dziećmi, które w tymże roku przyjęły pierwszą komunię świętą.

Ostatecznie bowiem adoracja jest rodzajem całkowitego posłusznego oddania się Bogu, które jako prawdziwa utrata siebie jest jedynym sposobem zachowania siebie (por. Mk 8,35; Mt 10,39)<sup>84</sup>.

*Proskynesis* oznacza upaść na twarz, w proch i pył, we własną śmierć – przed Życiem. Lecz jest to ten jeden jedyny przypadek upadku na własną twarz i we własną śmierć, który okazuje się jedną jedyną drogą do życia, prawdziwego, własnego. Dokładniej, etymologicznie: słowo *proskynesis* pojawia się w Nowym Testamencie 59 razy, z czego 24 razy w Apokalipsie. Badania ujawniają tu trzy spokrewnione ze sobą postawy. Jest to upadanie na twarz (*prostratio*), padanie do stóp i klęczenie. W konkretnych przypadkach te trzy postawy nie zawsze są od siebie oddzielone (ani językowo, ani znaczeniowo); łączą się i przenikają. Na przykład w kulminacyjnej dla tej kwestii scenie nowotestamentalnej, w pełnej niewysłowionej męki, potu i krwi modlitwie Chrystusa w Getsemani, Jezus według Mateusza „upadł na twarz” (26,39), według Marka – „na ziemię” (14,35), a według Łukasza – „na kolana” (22,41)<sup>85</sup>. Ale szczegóły zewnętrzne *proskynesis* i sama zewnętrzność gestu na pewno nie stanowią tu istoty sprawy (choć J. Ratzinger/Benedykt XVI wielokrotnie broni sensu i wartości postawy klęczącej w chrześcijańskiej modlitwie)<sup>86</sup>. Istotny sens *proskynesis*, poddania się Bogu, znajduje się w najgłębszej warstwie znaczenia tej postawy ciała, która jest wysłowieniem ducha: poddajemy własną wolę woli Boga, wierząc, że dopiero wtedy nasza wola staje się wolą wolną<sup>87</sup>. I nigdy nas to nie upokarza: adorując Chrystusa, klękamy przed pokorą i jej się w ten sposób uczymy<sup>88</sup>.

\* \* \*

Bo miłość większa niż z naszych najśmielszych pragnień (*adoratio*), pokora poddania (*proskynesis*) i wolność (owoc adoracji) nie są sprzeczne. Wręcz przeciwnie: ponieważ modlitwa otwiera świat – przede wszystkim wewnętrzny świat człowieka – na Boga, dlatego też w Nim skutkuje wszelkim dobrem. Ale Bóg nie daje nam pierwszorzędnie „tego lub tamtego”, lecz Samego Siebie, *Unum Necessarium* – jedno jedyne konieczne (Łk 10,42)<sup>89</sup>. Dobro jest owocem tego największego Daru – „da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą” (Łk 11,13).

<sup>84</sup> *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 26–28.

<sup>85</sup> Tamże, s. 165–166; por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010, s. 225.

<sup>86</sup> *Duch liturgii*, s. 164–173; *Sakrament i misterium*, s. 205.

<sup>87</sup> *Duch liturgii*, s. 167; *Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008, s. 220; *Sakrament i misterium*, s. 205.

<sup>88</sup> *Duch liturgii*, s. 165.

<sup>89</sup> *Jezus z Nazaretu*, cz. 1: *Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 122; por. J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010, s. 161–185.

## BIBLIOGRAFIA

- Benedykt XVI do osób konsekrowanych*, red. M. Saj, Kraków 2009.
- Benedykt XVI, *Adhortacja Africae munus* (19 XI 2011).
- Benedykt XVI, *Adhortacja Sacramentum caritatis* (22 II 2007).
- Benedykt XVI, *Adhortacja Verbum Domini* (30 IX 2010).
- Benedykt XVI, *Brak sacrum zubaża kulturę*. Homilia w uroczystość Bożego Ciała (7 VI 2012).
- Benedykt XVI, *Doktorzy Kościoła*, [tłum. za polską edycją] „L'Osservatore Romano” [Poznań] 2012.
- Benedykt XVI, *Homilia 'Wybuch dobra' podczas Mszy św. na zakończenie XX Światowych Dni Młodzieży* (21 VIII 2005).
- Benedykt XVI, *Jan Paweł II. Mój umiłowany Poprzednik*, tłum. wstępu i dodatku R. Łobko, Częstochowa 2007.
- Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu: dzieciństwo*, tłum. W. Szymona, Kraków 2012.
- Benedykt XVI, *Miłości można się nauczyć. Małżeństwo i rodzina na drodze życia*, oprac. E. Guerriero, tłum. P. Borkowski, Warszawa 2013.
- Benedykt XVI, *Mistrzowie franciszkańscy i dominikańscy*, [tłum.] „L'Osservatore Romano” [Poznań] 2012.
- Benedykt XVI, *Mistrzynie duchowe*, [tłum.] „L'Osservatore Romano” [Poznań] 2012.
- Benedykt XVI, *Modlić się, aby żyć*. Katechezy Benedykta XVI o modlitwie wygłoszone podczas audiencji środowych, kompilacja 2014 [archiwum autora]; <http://liturgia.wiara.pl/doc/1202139.Modlic-sie-aby-zyc>.
- Benedykt XVI, *Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008.
- Benedykt XVI, *Przemówienie do kapłanów podczas Światowego Dnia Modlitwy o Powołania* (25 IV 2010).
- Benedykt XVI, *Święci w roku liturgicznym*, tłum. M. Wilk, Kraków 2011.
- Benedykt XVI, *Święto wiary. O teologii mszy świętej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006.
- Jaklewicz T., *Boże Ciało z papieżem*, „Gość Niedzielny” 17 VI 2012.
- Nichols A., *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajka, Kraków 2006.
- Ratzinger J., *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, wyd. 2, Kraków 2005.
- Ratzinger J., *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002.
- Ratzinger J., *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, Poznań 2009.
- Ratzinger J., *Głosiciele Słowa i słudzy Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń* (Opera omnia, t. 12), red. pol. K. Góźdz, M. Górecka, tłum. M. Górecka, M. Rodkiewicz (współpraca J. Kobienia, D. Petruk), Lublin 2012.
- Ratzinger J., *Maryja w tajemnicy Kościoła* [współautor: H.U. von Balthasar], tłum. W. Szymona, Kraków 2007.
- Ratzinger J., *Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, tłum. A. Głos, red. M. Koza, Kraków 2011.

- Ratzinger J., *Wykłady bawarskie z lat 1963–2004*, tłum. A. Czarnocki, Warszawa 2009.
- Ratzinger J./Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu, cz. 1: Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007.
- Ratzinger J./Benedykt XVI, *W czas Bożego Narodzenia*, tłum. K. Wójtowicz, Kraków 2001.
- Rowland T., *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010.
- Szymik J., *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010.

## YES, FATHER. CHRISTOLOGY OF PRAYER ACCORDING TO JOSEPH RATZINGER/BENEDICT XVI

### Summary

Ratzinger shows christological specificity of Christian prayer against the background of the universal phenomenon of prayer based on existential imperative of human transcendental search for sense and longing for the Other. First of all, it consists not so much in the specific spiritual practice as a moral duty, as it has an ontological source. Jesus convinces of that on the pages of the Gospel, when He reveals the very essence of intertrinitary relations in His man's prayer (both in its content and form) to His Father. The essential relationship between love and submission, *adoratio* and *proskynesis*, expressed by the filial communion with the Father's will, also in the time of death, is a salutary 'yes' for us of God's promises and defines what human piety actually is. Christian prayer consists in participating in the prayers of Jesus and – as such – it constitutes the foundation and essential experience of the Church.

**Keywords:** Christology, prayer, adoration, obedience, the Holy Trinity, the Eucharist, Church, Mystery, existence, *capax Dei*, salvation, piety

**Słowa kluczowe:** chrystologia, modlitwa, adoracja, posłuszeństwo, Trójca Święta, Eucharystia, Kościół, Tajemnica, byt, *capax Dei*, zbawienie, pobożność